

Jan Łach

"Nouvelle introduction à la Bible", Wilfrid Harrington, Paris 1971 : [recenzja]

Studia Theologica Varsaviensia 14/2, 307-310

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wilfrid Harrington, *Nouvelle introduction à la Bible*, Paris 1971, Ed. du Seuil, ss. 1126.

Znajomość Biblii staje się w naszych czasach potrzebą nie tylko ludzi poświęcających się pracy kapłańskiej czy żyjących w zakonach, ale rozszerza się na kręgi ludzi świeckich. Dzieła traktujące o Biblii, ułatwiające jej zrozumienie, wprowadzające do lektury ksiąg świętych są bardzo poszukiwane i cenione. Budzą zainteresowanie wprowadzenia ogólne oraz szczegółowe do ST i NT tym bardziej, że nowe metody interpretacji, wypracowane na zasadach *Formgeschichte* i *Redaktionsgeschichte*, oraz coraz wnikliwsze odkrywanie różnych rodzajów literackich stosowanych przez autorów biblijnych zdeaktualizowały starsze opracowania na ten temat. Nowym zapotrzebowaniom służą liczne tego rodzaju publikacje zarówno obce jak i polskie.¹ Wśród nich na uwagę zasługuje dzieło W. Harringtona, dawnego profesora *Ecole Biblique* w Jerozolimie, wydane swego czasu w języku angielskim.² Niedawno przełożone ono zostało na język francuski, co jest tym bardziej godne podkreślenia, że w języku tym nie brak publikacji tego typu.³

Książka składa się z trzech części. W pierwszej, zawierającej introdukcję ogólną do Biblii (s. 19—164), przedstawiono najpierw problem powstawania ksiąg biblijnych, ujmując go w formie syntezy w trzech czytelnym tablicach (s. 34—36). Zagadnienie natchnienia naświetlone zostało w sposób tradycyjny w jego potrójnym aspekcie: faktu, natury i zakresu (s. 37—72). Uwzględniono jednak i te teorie o naturze natchnienia, jakie wypracowali K. Rahner i J. McKenzie. Również tematowi prawdy w Biblii nadał autor tradycyjny tytuł „bezbłądność

¹ Por. P. Grelot, *La Bible parole de Dieu*, Paris 1965; tenże, *Sens chrétien de l'Ancien Testament*, Paris 1962; H. Robert-A. Feuillet, *Introduction à la Bible*, t. 1, Paris 1956; t. 2, Paris 1959; *Introduction critique à l'A Testament*, Paris 1974; *Il messaggio della salvezza*, t. 1—4, Torino 1966—1968; C. H. Dodd, *The Bible Today*, New York 1960; polskie: *Wstęp ogólny do Pisma św.*, Poznań 1973; *Wstęp do Starego Testamentu*, Poznań 1973; *Wstęp do Nowego Testamentu*, Poznań 1969.

² W. Harrington, *Record of Revelation — Record of the Promise — Record of the Fulfillment*, Chicago 1965.

³ Ostatnio ukazał się również przekład włoski: W. Harrington, *Nuova introduzione alla Bibbia*, Bologna 1975.

Słowa”, usprawiedliwiając się tym, że mimo soborowej *veritas nostrae salutis causa* jest to określenie używane powszechnie. W wielkim skrócie potraktował Harrington rodzaje literackie (s. 94—97). Na uwagę zasługuje stwierdzenie, że pewne dzieła biblijne uznane zostały jako historyczne tylko na podstawie ich wyglądu zewnętrznego (s. 96) i te błędne ustalenia pociągnęły za sobą szereg problemów. Słuszne jest także zdanie, że nie mamy prawa decydować *in abstracto* o tym, co przystoi albo co nie przystoi Bogu. Boża kondenscendencja jest o wiele większa niż ta, którą sobie wyobrażamy (s. 97). Podobnie przy omawianiu wiążącej się z natchnieniem kwestii sensu Słowa Bożego trafne jest sformułowanie, że autor drugorzędny — człowiek — jest twórcą konkretnej książki, którą pisał, autor zaś pierwszorzędny — Bóg — mówi we wszystkich księgach jednocześnie (s. 100). Wynikają stąd ważne konsekwencje dla właściwej interpretacji Biblii.

Z kolei przedstawiono zagadnienie kanonu ksiąg biblijnych, uwzględniając przy okazji apokryfy i pisma qumrańskie (*appendix*). Niewiele miejsca poświęcono samemu tekstowi Biblii, nie wprowadzając zmian w tradycyjnym ujmowaniu krytyki biblijnej i jej metod. Szkoda jednak, że nie zapoznano czytelnika bliżej z zasadami egzegezy i teologii biblijnej. „Biblia w Kościele” stanowi ostatni paragraf części pierwszej dzieła (s. 159—166).

Część druga (s. 169—573) omawia dzisiejszy stan wiedzy biblijnej o poszczególnych księgach ST. Autor stosuje następujący podział: Pentateuch, historia deuteronomistyczna, księgi prorockie, literatura sapiencjalna, psalmy, dzieła kronikarskie, księgi machabejskie, inne pisma (Rut, Jonasz, Tobiasz, Baruch, Daniel, Estera, Judyta). Podział ten wydaje się przejrzysty, chociaż nie we wszystkich szczegółach. Np. przy omawianiu Pentateuchu wyłączono księgę Pwt, jako należącą do historii deuteronomistycznej. Osobna kwestia to tzw. inne pisma, do których należą nie tylko wyliczone dzieła. Słusznie podzielono niektóre księgi prorockie, omawiając osobno Iz 1—39, 40—55, 56—66, a nawet Iz 34—35 i 24—27 (rozdziały te uznano za powstałe w V w.) oraz dwie części proroctwa Zachariasza (1—8 i 9—14).

Zagadnienia teologiczne ksiąg ST przedstawione zostały bądź bezpośrednio po kwestiach wstępnych do poszczególnych ksiąg, bądź sumarycznie po omówieniu kilku dzieł. Wiele miejsca poświęcono historii Izraela (s. 169—264; oraz w części trzeciej s. 577—637). Można by się zastanawiać nad tym, czy nie należało tego rodzaju wprowadzenia historycznego umieścić w części pierwszej. W każdym razie zagadnienia tego nie można w ogóle pomijać w introdukcjach, jak to zdarza się w polskich opracowaniach. Dodatkową zaletą wprowadzeń historycznych w dziele W. Harringtona są tablice podsumowujące (s. 194; 231; 246; 261; 636 n.).

Księgi NT zajmują najwięcej miejsca (s. 577—1033). Obok wspomnianego wprowadzenia historycznego autor poświęca dużo uwagi kwestii (obecnie szeroko dyskutowanej) formowania się ewangelii synoptycznych (s. 638—681). Interesuje się szczególnie poglądami M. Dibeliusa i Bultmanna, a następnie przeprowadza ich krytykę. Wydaje się, że w pracy typu podręcznikowego taki sposób ujmowania zagadnienia nie jest właściwy. Należałoby raczej podać pozytywnie to, co można by z tych teorii zastosować do badań nad ewangeliami synoptycznymi. Na szczęście autor dokonał też syntezy różnych zapatrywań na temat formowania się ewangelii i jej wyniki ujął w wykresach (np. wykres na s. 680 streszcza problem synoptyczny).

Omawianie poszczególnych ksiąg NT rozpoczyna autor od ewangelii św. Marka. Porządek ten przyjął się już powszechnie i ma swoje uzasadnienie. Na uwagę zasługuje jasne ujęcie problemów teologicznych. Metoda taka służy nie tylko właściwej charakterystyce dzieł, ale także ukazywaniu narastających kwestii teologicznych w pierwotnym Kościele oraz ujawnianiu najgłębszych zamiarów autorów ksiąg w związku z tymi problemami.

Wśród opinii na temat autorstwa niektórych ksiąg interesujące jest twierdzenie, że autorem listu do Hebrajczyków nie może być Paweł ani Łukasz czy Barnaba, ani też Klemens Rzymski; jest nim Apollos, który przybył do Efezu w 53 r. i przyjął tylko chrzest Janowy. Nie znał on nauki o Duchu Św., co znalazło wyraz właśnie w tym liście (por. s. 887). Przypisanie autorstwa Apollosowi opiera się również na częstym używaniu tekstów ST w przekładzie LXX oraz pięknym języku dzieła. W liście do Filipian autor wyróżnia aż 3 listy (A: 4, 10—20; B: 1,1—3,1; 4,2—9; C: 3,2—4,1). List do Efezjan miał być według niego, zaadresowany do Laodycejczyków (s. 857 n.). Natomiast listy pasterskie, wbrew przypuszczeniom wielu krytyków, uznaje za pochodzące od Pawła, z tym jednak, że sekretarzem ich był jakiś nawrócony Żyd lub esseńczyk (s. 882).

Jako ostatnie omawia Harrington pisma Janowe. Z rezerwą odnosi się do Janowego autorstwa IV ewangelii, chociaż nie wyłącza Jana Apostoła całkowicie z udziału w jej powstaniu (s. 937). Poważną rolę w zredagowaniu IV ewangelii przypisuje „szkole św. Jana”, która się uformowała z jego uczniów (s. 941). Autor wymienia aż pięć etapów powstawania tej ewangelii, co oznacza, że kształtowała się ona przez długi stosunkowo okres czasu, aż przybrała dzisiejszy wygląd dzięki jakiemś bliżej nie znanemu uczniowi Apostoła. ściśle z nim związanemu przyjaźnią (s. 949). Mimo tak długiego cyklu dzieło nie straciło na zawartości, a tematy teologiczne zapowiedziane w prologu zostały konsekwentnie rozwinięte w dalszych częściach (s. 958—974). Godne podkreślenia są też uwagi autora o podobieństwie zachodzącym w struk-

turze IV ewangelii, 1 J (s. 943—946. 988 n.) oraz Apokalipsy. Wbrew wielu opiniom uczonych, a nawet pewnej — jak to nazywa — frakcji ojców i pisarzy starożytnego Kościoła, uznaje Apokalipsę za dzieło tego samego autora czy też tej samej grupy autorów. Nie wyklucza to powstania jej z dwóch dzieł, jednego napisanego za czasów Nerona i drugiego za czasów Domicjana (s. 998).

Dzieło Harringtona zaopatrzone jest w dobrze dobraną bibliografię (s. 1035—1056), indeks analityczny (s. 1057—1084), indeks referencji biblijnych (s. 1085—1102) oraz mapy: 1) Palestyny i innych krajów biblijnych; 2) Palestyny ST; 3) Palestyny NT; 4) podróży św. Pawła Apostoła. Książkę zamyka krótka chronologia (s. 1109 n.), którą sporządził J. Winandy, tłumacz dzieła na język francuski, uzupełniając ją odniesieniami do szczegółowych chronologii rozrzuconych po całym dziele. R. de Vaux, zmarły niedawno światowej sławy biblista, uznał w przedmowie dzieło W. Harringtona za cenne i użyteczne tak dla tych, którzy studiują Pismo św., jak i dla tych wszystkich, którzy nim się posługują w przepowiadaniu lub szukają tam pokarmu duchowego. Warto byłoby, żeby książka Harringtona została przełożona również na język polski, a przy tym wydana w jednym tomie, tak jak to uczynili wydawcy francuskiego przekładu.

Jan Łach

Prinzip Liebe, Perspektiven der Theologie, Freiburg i. Br. 1975, Herder, ss. 172.

O miłości jako warunku poznania Boga pisał w swoim liście św. Jan Apostoł („Kto nie miłuje, nie zna Boga”. 1 J 4, 8). Rolę doskonale nia poznania wyznaczał jej św. Bonawentura (*Non est perfecta cognitio sine dilectione. In I Sent.*, d. 10, a. 1, q. 2, 1). Praktycznie zaś o możliwościach poznawczych miłości pouczają nas świadectwa wielkich mistyków chrześcijańskich. Wszystkie te jednak wypowiedzi odnoszą się do innego porządku niż ten, którym rządzi się teologia jako nauka w klasycznym jej ujęciu. Zwykle miłości przypisuje się porządek serca, natomiast teologii — porządek umysłu. Pierwsza ujmuje swój przedmiot bezpośrednio, druga — za pośrednictwem naukowego aparatu. Tytuł interesującej nas tu pracy zbiorowej brzmi frapująco przez to, że wskazuje na wysiłek powiązania ze sobą tych dwóch różnych porządków, albo mówiąc inaczej, na zaangażowanie miłości w badania teologiczne. Zawarty w temacie problem można sformułować w pytaniu, czy miłość należy do konstrukcji metody teologicznej. Nie ulega wątpliwości, że jest to problem godny szerszego zainteresowania. Większą jeszcze ciekawość budzi jego rozwiązanie.